

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIECONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

No 2

KILKA SŁÓW Z OKAZYI 29° LISTOPADA.

Historyk obeznany z przeszłością, gołém okiem patrzący na teraźniejszość dostrzeże zapewnie, że wiek dziewiętnasty ma jakieś podobieństwo do téj, lub owéj, mniéj, lub więcéj oddalonéj epoki. Wyprowadzając jedne następstwa z drugich dowiedzie, że jak w rachunku, dziewiętnaście jest dalszym ciągiem liczb niższych, przejściem do wyższych, tak w świecie moralnym, dzisiejszy stan społeczeństwa jest doskonaleniem się, jest postępem ku nieznanéj przyszłości. I sprawiedliwie: kamień zostawiony na miejscu, nie postępuje, ale się też i nie cofa, dziś i jutro też samą zalega przestrzeń, ale ruch umysłowy wcale oddzielnemi rządzi się prawami, kto się nie uczy, ten zapomina, kto swoich władz umysłowych nie doskonali, ten je niewątpliwie stępia. Prawdę tę stwierdza życie każdego pojedyńczego człowieka, stwierdza ja cała exystencya istniejących i znikłych narodów. W starożytności, Rzym, że inne pominiemy, ledwie nie od pierwszego zjawienia się pokochawszy wolność, dopóki ją uprawiał i coraz szerzéj rozwijał, dotąd świetniał, panował światu; w nowszych wiekach, naród polski potężnym był na północy i dzielnością swoją zasłaniał leniwo cywilizującą się Europę od napadu dziczy azyatyckiéj, przecież dziś imie jego zagładzone i dzieci jego rozsypały się po świecie, a czém się to stało? nietrudna odpowiedź. Kiedy cała ludzkość przygnieciona despotyzmem od samego Boga bluźnierczo wywodzącym swój początek, zdawała się przeznaczoną wiecznie pozostać nieruchomym świadkiem krwawych zapasów pomiędzy królami i namiestnikami Chrystusa, szlachta polska, czy naturalnym wiedziona rozumem, czy też wielkością zbrodni za granicą dokonanych ostrzeżona, skracała władzę swoich monarchów, zapobiegała swawoli duchowieństwa. Od tych dwóch pierwiastków bezpośrednio sprowadzających ciemnotę i poniżenie zasłoniona, jakkolwiek pełna egoizmu i okrutna względem braci swoich niepieczętujących się herbami, których praca i potem karmiła się, w łonie swojém przecież żywiła miłość do wolności, utrzymywała równość, szerzyła oświatę; stąd też, kiedy niebezpieczeństwo zewnętrzne narodowi groziło, rycerstwo polskie ochoczo i gromadnie występowało do walki. W wielu okolicznościach wystarczało ono do odparcia i surowego ukarania hord najezdniczych, ale też nieraz zdarzyło się, że rzeczpospolita potrzebowała wszystkich swoich dzieci, a większa ich część w niewoli we własnéj Ojczyźnie jęczała. Doświadczenie i zamiłowanie sprawiedliwości powinno było otworzyć oczy, powinno było przekonać o chromości w społeczeństwie polskiém, ale egoizm przemógł i rzeczy ku złemu poprowadził. Szlachta zamiast emancypowania braci swoich i podnoszenia ich do godności czło-

2

wieka w ten sposób, żeby różnica stanów bezwarunkowo znikła, we własném gronie zbyt mnogą się spostrzegła. Bogatym przez frymarkę pracą i krwią ludu już niedosyć było klejnotu szlacheckiego, poszli tedy za granicę, wysłużyli sobie tytuły Polakom nieznane, cudzoziemcom w sprawy narodowe mieszać się pozwolili, królami ich swémi obwoływali. Odtąd wszystkie nieszczęścia pasmem na naród spadły, a już nie było dosyć szlachty, coby go od zguby zasłoniła, nieszlachta nie troszczyła się o los Ojczyzny, bo ona dla niej była macochą.

Z tego cośmy powiedzieli, jasno się pokazuje, że aby naród jakikolwiek świetnie istniał i wieki przetrwał, potrzeba, iżby liczył na największą ilość swoich synów, potrzeba, żeby wszystkie jego dzieci jednakowo były interessowane w utrzymaniu jego wolności, całości i niepodległości. Czuła tę prawdę emigracya, kiedy wyrzekła: w Polsce nie będzie niewoli, wszyscy posiądą własność, wszyscy zarówno będą używać praw, zarówno spełniać będą powinności. Czują ją ludzie szlachetni wszystkich narodów, którzy ze stateczną wytrwałością walczą przeciwko złemu, co trawi społeczeństwo dzisiejsze; czują ją nakoniec massy żywo oburzające się przeciwko wszelkiego rodzaju monopolistom. Ale niedosyć czuć, niedosyć mieć wiedzę, co jest złem a co dobrem, niedosyć sympatyzować ze wzniosłemi uczuciami, trzeba je jeszcze tak rozszerzyć, tak upowszechnić, żeby w chwili stanowczej nie było ni wątpliwości, ni wahania. Praca ta z natury rzeczy, spada na wszystkie wyższe umysły, co przez rozważanie doszły źrodła prawdy, wytoczyły z niej i obrachowały następstwa, ale w szczególności spada na ludzi, którzy przez swój charakter polityczny mają missyą apostołowania; takiemi niezaprzeczenie jesteśmy my Emigranci.

Z kilkudziesiąt tysięcy rycerzy polskich, co ustąpili na ziemie obce jarzmo niecierpliwie znosząc, kilka zaledwie dziś liczymy za granicą; massa tedy powróciła do zagród domowych i nam nie wolno powiedzieć, żeśmy nie mogli pójść za jej przykładem, bo mordy dokonane na braciach naszych w Prusach zaprzeczyłyby temu, boby to było dowodzić, że ciemiężcy nasi pragnęli emigracyi; mniej jeszcze godzi się utrzymywać, żeśmy wszyscy głowy nasze przed ich zemstą unosili. Nie bojaźń tedy kary za cnotę, ale sumienne przekonanie o potrzebie ustanowicznego przypominania całemu narodowi polskiemu i ucywilizowanemu światu, że wojna tylko na chwilę zawieszoną została i niedługo z większą, niż kiedykolwiek zaciętością się odnowi, podało nam szlachetną myśl podjęcia najzaszczytniejszej missyi. Umiejmyż pozostać jéj wiernémi!

Przyznajemy, że emigracya wiele zrobiła, że rozważając przeszłość Narodu, wyśledziła przyczyny jego słabości i długiego szeregu klęsk, że położyła fundamenta przyszłej jego pomyślności, ale wszystko to pozostanie niczém, albo prawie niczém, dopóki celu najgorętszych naszych życzeń nie dosiągniemy. Nie ustajmyż więc w pracy! ufajmy siłom Narodu, kiedyśmy je dostatecznemi znaleźli, wywołujmy je wszystkiemi środkami, jakich położenie dzisiejsze nam dozwala i w końcu zachowajmy przezorność dobrego gospodarza, który troskliwie krzątając się koło swego miana, rzuca w tym samym czasie okiem na swego bliźniego, na swego sąsiada i cieszy się w duszy, jeśli tamtemu pomyślnie się wiedzie, ubolewa, pokrzepia, dopomaga nawet, jeśli go nieszczęście nawiedza i tym sposobem jedna sobie jego życzliwość. Sąsiadami naszemi nie są cesarze i króle, co Ojczyznę naszą zamordowali; między niémi a nami wojna na śmierć i tak długo, jak oni są, Polski nie ma, ale są niémi ludy, co w koło obsiadły granice nasze, bo ziemie nie uchodzą z miejsc, które im natura wyznaczyła, bo całe massy w dzisiejszych czasach nie migrują; ale są niemi mianowicie bracia nasi Słowianie, którzy co chwila dają znak życia i codziennie z zaufaniem i nadzieją ręce swoje do nas wyciągają. Nie zaniedbywajmyż podsycać ich patryotycznych natchnień, nieśmy im słowa pociechy i zachęty!

Nieprzyjaciele Ojczyzny naszéj są mnodzy i potężni i jeżeliby w chwili stanowczej wystawili przeciwko nam całe massy, które w ciemności i ślepem posłuszeństwie starają się utrzymywać, a te wiernémi służalcami pozostały, trudneby było położenie zrywających się obrońców Polski, mianowicie w początkach, tem bardziej, jeżeli zważymy, że kasta arystokratyczna jawnie, czy tajemnie (: to według okoliczności :) intrygować i sił Narodu w samém jego łonie paraliżować nie omieszka. Przewidujmyż więc przyszłość i jednajmy przyjaciół dla prawdy, boć trudno przypuścić pod karą ściągnienia na siebie śmieszności, jaka na wiele deklamatorów słusznie już spadła, aby Naród polski powstał i uorganizował się według prawd przez Emigracyą uznanych, a cała Europa w starej budowie, jak jakie ohydne widmo, w koło niego pozostała.

Interesem tedy i powinnością naszą jest z każdego punktu; gdzie okoliczności nas postawią, głosić i rozszerzać zasady demokratyczne, znosić się z wyznającemi je cudzoziemcami i wspólnie wdrażać w umysły bogatych i ubogich, bo tym tylko sposobem możemy nabyć pewności, że kiedy Polska na własnej ziemi ruch rewolucyjny roz pocznie, inne narody, czyto równocześnie, czyto za jego idąc przykładem, zapalą ogień, który strawi wszystkie nieprzyjacioły ludzkości.

Jakim sposobem? zapyta nas niejeden z ostróżnych i spokojność lubiących czytelników naszych, nie jesteśmyż jeszcze dosyć prześladowani, dla tego samego, że się nazywamy Polakami? czyż policye wszystkich krajów niedosyć bacznie śledzą najdrobniejsze nasze poruszenia? Nie trwóżcie się bracia! znamy smutne położenie tułactwa, znamy i policye, bo one nam samym w oczy już nieraz zaglądały; nie będziemy też wam radzić, żebyście z kijem w ręku, jak niegdyś trubadury, kraje przebiegali, a tem mniej żebyście konspirowali; my wiemy, że emigrantowi polskiemu i o milę trudno się oddalić, żeby niebyć napadniętym, ale też wiemy, że w wielu miejscach, same władze nad nami czuwające mają uszanowanie dla niektórych świąt narodowych, przykładają się nawet do ich uroczystego obejścia i głośnego objawienia myśli nam nie wzbraniają. W liczbie tych panuje dzień 29 listopada.

Obfita mina do wydobywania. Ośm lat na obcéj ziemi, na kilkuset punktach razem robotnicy polscy spuszczają się do niej i zawsze dostarcza mnogich materyałów tym wszystkim, którzy ich szu-

kać i oceniać umieją. Którzy szukać umieją, powiadamy, bo doświadczenie rażącą mieszaninę języków, jak przy wieży Babel, pokazuje. Tu spieszono do kościoła modlić się za poległych w dniu tym świętym, jakby między niemi co poczciwego było; tam zwoływano cudzoziemców, prawiono im duby i rozśmieszano, przekręcano historyą i bluźniono Narodowi; gdzieindziej w gronie familijném szkalowano się i w imie braterstwa na braterstwie mordu dopełniano. Tu wyskoczył jakiś reprezentant téj, lub owéj koteryi, szydził z wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne; tam popisywał się ktoś z wymową i widać w nim było wszystkie oznaki szerokiéj nauki i sztuki pisania, wyjąwszy jéj podstawę, loikę; gdzieindziej kilka założywszy obozów, kilka dano reprezentacyi i publiczność zgorszono. Prawdziwe szermierstwo arlekinów; a byli i tacy, co nie znając troski, za całe nabożeństwo, troskę na dnie butelki zatapiali.

Otóż zasmucający obraz płaskości umysłowych, a może i wad w charakterze osób leżących. Nie trzeba przecież być głębokim filozofem, żeby zrozumieć, że dzień 29 Listopada jest wielką erą narodową poświęconą krwią i mękami jéj najzacniejszych synów, jest źródłem, z którego ledwie nie wszyscy ciągniemy życie nasze polityczne, z którego dyplom na apostolstwo nam spłynął. Złe to dziecko, co matkę swoją odpycha, co się przed obcémi zapiera, a matką naszą niezaprzeczenie jest ostatnia rewolucya. Gdyby te tylko pojęcia kierowały poruszeniami każdego emigranta polskiego, jużby zachować się powinien przyzwoicie, a cóż dopiero, kiedy wspomni sobie, że w ostatniéj olbrzymiéj walce stracił ojca, brata, lub przyjaciela, że opuszczając matkę, żonę, siostrę, lub drobne dziatki, pozbawił się rozkoszy z życia familijnego koniecznie płynących; że w téj saméj chwili, kiedy smutny, przepychany z kąta w kąt, głodny i poniżony, myśli gdzieby jutro głowę złożył, okrutny tyran w domu jego rodzinnym zemsty bezkarnie dokonywa, drogiego imienia wyrzec zabrania, do Boga mściciela mową ojców wznieść modłów zakazuje; kiedy przybywszy do sali zgromadzenia, rzuci okiem na znaki polskie, na chorągiew z orłem i pogonią, koło któréj niegdyś rycerze, jak krew koło serca się skupiali, a dziś na ziemi wygnania mizernie znikają, czyż nie dozna wstrząśnienia w całéj swojéj exystencyi, czyż żadna wyższa myśl w nim się nie zrodzi? Bracia! to nie Polak, co w téj solennéj chwili, gdzie wszystko przenosi duszę w krainę poezyi, zimnym głazem pozostać zdolny, to nie Polak, co nawet teraz popychany złością i drobnémi namiętnościami, psuć bogatą harmonią gotów.

W takiém lub temu podobném usposobieniu umysłu, kto się uda do świątyni Przedwiecznego, będzie błogosławił pamięci męczenników Polski czyto w wojnie poległych, czy przez Cara w różnych czasach zamordowanych; kto przybędzie na zgromadzenie w kole familijném odbywane, pełen braterskiéj słodyczy, wywołując wspomnienia rewolucyjne, będzie towarzyszów zachęcał do wytrwałości, słabym będzie przypominał powinności i umacniał w wierze. Jeden i drugi postąpi, jak na dobrego syna Ojczyzny przystoi, ale jeden i drugi nie odpowie wysokiemu powołaniu człowieka politycznego, zamykając się w ścieśnionym obrębie, nie spełni missyi emigranta szeroko rozumiejącego powołanie swoje. Cierpiącémi i wołającémi o słowa pociechy nie są ci tylko, w których gronie żyjemy, nie wstrzymujmyż tedy biegu uczuć naszych cztero ścianami, dajmy im owszem najrozleglejszą publiczność, łączmy się, o ile można, z przychylnémi nam cudzoziemcami, przemawiajmy do nich językiem ich narodowym, słuchajmy ich nawzajem, słowem, róbmy jawną propagandę, a znajdą się pisarze, publicyści i dziennikarze, co słowa nasze aż na łono rodzin naszych zaniosą, znajdą się mianowicie ludzie szlachetni, co oswojeni z bezwstydnémi paszkwilami, jakiémi zapłaceni przez Cara służalcy Europę zarzucili, odpowiedzą na nie z wielką dla nas korzyścią, i lepiéj, że oni neutralni wystąpią, nam bowiem interessowanym w tym wielkim processie przed opinią publiczną nie zawszeby dano wiarę.

Cudzoziemcy nas nie rozumieją niejeden się odezwie; być może, odpowiemy, ależ każdy przyzna, że jeżeli nie nas, to wiele z nich rozumieją potrzeby ludzkości i dla niéj z poświęceniem pracują, słowa ich, jeśliby nam pożytku nie przyniosły, mogą przecież wywrzeć jakikolwiek skutek na ich współrodakach, niejednego z nich mogą zjednać dla sprawy demokratycznéj, a to już będzie jakimś nabytkiem, wszakże pierwsi Chrześcijanie z nawrócenia choćby jednego indywiduum cieszyli się serdecznie.

Z resztą, nic nowego czytelnikom naszym nie podajemy; od ośmiu lat obchody publiczne miały miéjsce i im uroczystsze, tém więcéj znajdowały echa; nasze więc przekonanie w tym względzie nie jest zjawiskiem: wielka część Tułaczów tak pojmowała rocznicę najwyższego ze świąt narodowych, a głosy ich drukiem ogłaszane, ożywiały nieraz najtępsze pojęcia, i jeżeli dziś uwagi nasze braciom kommunikujemy, to jedynie dla tego, żeby się pewniéj wraziły w serca całéj massy Emigracyi, którą zawsze uważamy, jako naturalnego reprezentanta cierpiącéj Ojczyzny.

W ten sposób doprowadziwszy do końca rezonowanie, możeby wypadało nie nadużywać więcéj cierpliwości braci naszych, ale w téj saméj chwili przypominamy sobie, że przejęci ważnością przedmiotu, w całym ciągu mieliśmy na uwadze Emigracyą jędrną, zdrową, silną swojém przekonaniem demokratycznem, statecznie wierzącą w rychłą i świetną przyszłość Polski. Bodajbyśmy nie mieli żadnego wyjątku do wykazania, bodajbyśmy nie czuli potrzeby dorzucenia kilku jeszcze wierszy! Myśli z tego wątku wysnowane, z natury rzeczy muszą być przykre i dla nas piszących i dla tych którzy je w nas obudzają; kiedy przecież przez jakąś fatalność przywiązaną do społeczeństwa ludzkiego, że pominiemy arystokracyą ze wszystkiemi jéj hołdownikami, którą trudnić się będziemy w ten czas tylko, kiedy potrzeba będzie zasłaniać sprawę narodową lub Emigracyą, od jéj jawnéj, czy pokątnéj zdrady, widocznie daje się spostrzegać niemała liczba rodaków, którzy niegdyś waleczni obrońcy Ojczyzny, niezrównani w męztwie na polu bitwy, wzorowi w życiu ich prywatném, zawsze praktykujący cnoty chrześcijańskie, dziś osłabli na duchu, zwątpili o świętości sprawy, i zobojętnieli do tego stopnia, że dla nich czarno, lub biało, wszystko dobre, albo wszystko złe według chwilowéj fantazyi; nie mo-

żemy zataić serdecznego żalu, dla tegoteż do nich głos nasz zwracamy.

Bracia! W żyłach waszych krew polska płynie, mowa też polska przyjemnie uszy uderzyć i do głębi serc waszych przedrzeć się powinna. Przed rewolucyą, po większej części oddani wojskowości, lub nizkie zajmujący stanowisko, sumiennie pełniliście obowiązki do stanu waszego przywiązane, dalecy od ambicyi, w dobrej wierze, rozlewaliście krew za Ojczyznę, gdy was zapotrzebowała; zdradzono was przecież i nadzieje wasze zawiedziono; dziś dobrze podstarzeli w większej liczbie, niezdolni już do nauczenia się obcego języka, ani zapracowania na życie, łzy goryczy połykacie. O! zapewnie, tyle zawodu i złej fortuny było w stanie zrujnować najpotężniejszą budowę, ale poddać się rozpaczy jestżeto polepszyć swoje położenie? przyzwyczajać skronie do noszenia cierniowej korony, jestżeto szukać sposobu oddalenia jej kiedykolwiek od siebie? Rozpacz ludzi słabych, obojętność niedołężnych znamionuje, miałożby do tego przyjść, żeby Polakom nikczemność zarzucano? w waszém sumieniu bracia! poszukajcie odpowiedzi na te pytania.

Mieszkańcy innych krajów, opuściwszy dom, przebiegają ziemie i morza, sadowią się, gdzie im lepiej i nowa ojczyzna nie więcej na nich zyskuje, niż stara straciła, ale oni znajdują fortunę, w zdrowiu jej używają i klimat im sprzyja; nie tak się dzieje z Polakami, żeby żyli im potrzeba koniecznie Polski z jej szerokiemi równinami, z jej czarnémi i smutnemi łasami, a mianowicie z jej mroźném powietrzem, któreby wydęło płuca w ich szerokiej piersi. Błogosławiona natura, co tak ścisłym węzłem spoiła dzieci z matką! nie zadawajcie też jej gwałtu, słuchajcie głosu sumienia! w każdej dnia godzinie, jak Arab na wschód słońca, wytężajcie wzrok w stronę, gdzie Ojczyzna, bo tam wasza przyszłość, tam lepszy byt, lub chwalebne męczeństwo was czeka. — My gotowi jesteśmy, powiadacie; posiadający więcej środków moralnych i materyalnych niech przysposobią godzinę zemsty, my porwiemy za broń i krwi naszej szczędzić nie będziemy. Wierzymy szczerości waszego zaręczenia, ale doświadczenie potępia teorya, na której się opieracie. Dawnych przywodzców złorzeczenie okryło i nigdy na czele naszém się nie pokażą, lecz nie widzicież w koło siebie nowych satrapów, pełnych pretensyi, chciwych rządzenia, choć nie mają kim? Wiele z nich będzie zapewnie użytecznych, ale są i tacy, coby poszli w ślady poprzedników, przypatrzcież się im i własnémi oczyma oceńcie, żeby w chwili stanowczéj kąkolu z pszenicą nie pomieszać. Nie mnodzy jesteśmy, nie rozdzielajmyż się na pracujących i oczekujących, dzieło nasze zbyt trudne wszystkich ramion potrzebuje. Gdyby to jeszcze otrętwienie wasze żadnéj nie przynosiło szkody, możebyśmy mniej nastającemi byli, ale dwa przeszło lata Emigracya passuje się z trudnościami Zjednoczenia, Kommissya Korrespondencyjna w Poitiers szuka większości i dopiero dwa tysiące dobrych synów Ojczyzny na jej apel odpowiedziało, inny odcień demokratyczny kilka set liczy, a gdzie reszta tułactwa? wy nią jesteście; wy więc, nieczuli na jęki i cierpienia milionów braci w Polsce, paralizujecie działanie. Ocknijcież się nakoniec, w uroczystość 29 Listopada spojrzawszy na orła białego, który zawsze głowę dumnie trzyma, na pogoń, która zawsze wesoło galopuje, zarumieńcie się i żyć zacznijcie. Między istotami żyjącemi jedne tylko pszczołę znamy, która, chociaż rodzaju niejakiego, jest przecież nader użyteczną, w rodzie ludzkim, hermofrodyta jest jakieś monstrum, które jednych politowanie, drugich wzgardę na siebie ściąga; strzeżcie się jednego i drugiego.

A wyż, coście po polsku zapomnieli i po cudzoziemsku się nie nauczyli, wy, co w tenczas tylko przyznajecie się do imienia Polaka, kiedy niém żołd, wsparcie, lub jałmużnę wycisnąć możecie, wy nakoniec, co osiadłszy między cudzoziemcami i w nich się na zawsze wlepiwszy, całą przyszłość na spekulacyach oparliście, jakim językiem do was przemówić? Materyalnym zapewnie, boście ludzie pieniędzy. Słuchajcież! W przechodzie naszém przez liczne kraje nieraz się zdarzyło, że tu i owdzie kilku ubogich, z kijem w ręku i torbą przy boku, spieszyło pojedyńczo na stacyą, gdzie się Polacy zatrzymali, w obec nich znajdując się kilka wyrazów polskich wymawiali i o jałmużnę prosili; to emigranci z dawnych czasów wam podobni, albo marodery z walecznego wojska polskiego, i oni zaparli się Ojczyzny i oni chcieli zostać cudzoziemcami. Nauczający przykład! Gromadnie krajowcy przybywają dziś do waszych magazynów, fabryk, garkuchni, lub karczem, wam nawet częstokroć pierwszeństwo przed swojémi dają, ale bądźcie bacznémi, bo sprzyjanie to nie pochodzi stąd, że z Polski swój początek wywodzicie, oni was uważają za dobrych jej synów, za jej reprezentantów; podnościeź wasze stanowisko polityczne i jeżeli nie z innej pobudki, to we własnym interesie łączcie się z manifestującą się bracią. To wszystko, co wam dziś powiedzieć możemy. Bodajby głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy!

Wszelkie pakiety i listy mają być adressowane *franco* : à Mr SARMATA, rue de Louvain, N° 12, à Bruxelles.

Pieniądze mogą być przesyłane wprost do Redakcyi, albo do korrespondentów w biletach bankowych, lub dyliżansowych.

W Bruxelli, dnia 20 Listopada 1839 roku.

W DRUKARNI MASURE, PRZY ULICY DES MINIMES, N° 31.